

Zaczarowany ołówek

Czy pamiętasz, drogi Czytelniku, bajkę z przełomu lat 60. i 70., której główny bohater przy pomocy zaczarowanego ołówka sprawiał, że świat wokół niego stawał się odrobinę lepszy? I w końcu ten smutny dzień, gdy dotarło do Ciebie, że zaczarowany ołówek nie istnieje... I ja tak sądziłem, ale do czasu. Spotkałem bowiem przed laty kilkanaście Damiana Ziółkowskiego, człowieka, który z ołówkiem w ręku przyszedł na świat.

Damian to czarodziej w swym fachu, a jednocześnie przykład oddania pasji i wytrwałego dążenia do celu. Jak sam przyznaje, nigdy nie przypuszczał, że będzie kiedyś uczył innych rysunku, malarstwa i rzeźby. Dziś zaś można Go spotkać w pałacowych pracowniach plastycznych. Jak wielu pasjonatów, Damian, zaczynał swą artystyczną przygodę jako samouk, szukał jednak zawsze mentora, kogoś, kto poprowadziłby młodego człowieka we właściwym kierunku, kogoś, kto już wcześniej przetał szlaki, by innym szło się łatwiej. W ten sposób w wieku jedenastu lat trafił do Państwowego Ogniska Kultury Plastycznej w Koszalinie, gdzie pod okiem Bolesława Gilewicza na zajęciach grafiki warsztatowej oraz na rysunku i malarstwie u Marii Kostiw, niczym nieoszlifowany jeszcze diament, obrabiał swój talent. Jak sam wspomina, ognisko to była przede wszystkim wspaniała atmosfera, nie tyle miejsca, ile spotkania, z kimś ciekawym

i niepowtarzalnym, w każdej pracowni i na każdym kroku. Ogniskowe zajęcia stanowiły preludium przed Liceum Sztuk Plastycznych, którego wybór determinował już przyszłe zawodowe życie. W szkole średniej uczyło wiele osób z ogniska plastycznego. Pośród nich we wspomnieniach powracają m.in. Ewa Miśkiewicz-Zebrowska, Maria Karpińska, Adam Grzęda, Bogdan Niesiołowski oraz ich humor, pseudonimy, podejście do życia i do sztuki oraz to coś, czego opisać nie podobna, a co każdy pasjonat ma wyjątkowego. Autorytety, mistrzowie i przewodnicy po artystycznych drogach, ludzie, z których – jak sam Damian przyznaje – bierze przykład, by i na jego zajęciach pasja łączyła się z humorem, a dystans do rzeczywistości przeplatał z codziennością. To bowiem po latach się wspomina i to pozostaje w pamięci, choć ars longa, vita brevis... Również do Pałacu Młodzieży miał okazję Damian zawitać. Tam zetknął się z wielością form, spośród których wybrał... akwarystykę. I tak historia zatoczyła koło, od ponad dekady bowiem Damian Ziółkowski pracuje jako instruktor rysunku, malarstwa i rzeźby. Sam nigdy tego nie zakładał, sztuka sama pisze takie scenariusze. A i atmosfera temu sprzyja – Pałac Młodzieży łączy pokolenia i wraca się tu niekiedy po latach niczym do domu. To właśnie tu za sprawą kilku kresek zaczarowanego ołówka marzenia mogą nabrać realnych kształtów. Przykład Damiana Ziółkowskiego, człowieka z magicznym ołówkiem w ręku o tym świadczy. Chcesz się o tym przekonać – przyjdź do nas!

